

## Pomarańczowe krasnoludki

**Kasia Szewczyk:** Jakiś czas temu rozmawiałam z dwoma polskimi seniorkami, które przyjechały na miesięczny pobyt do Liberca. Ty pojechałaś na taką samą wymianę seniorów, tyle że do Polski, a dokładnie do Wrocławia.

**Eva Hoskovcová:** We Wrocławiu byłyśmy we trzy. Ja byłam najstarsza. Różnica wieku między nami była duża, wynosiła około 30 lat. Z tego też czasami wynikał strach o mnie, że mogę mieć problem z dotarciem do miejsc, które chciałam zobaczyć. Ale ja już kiedyś sama chodziłam po Paryżu, Wenecji, więc się nie martwiłam. Jeździłam sama, albo prosiłam naszą opiekunkę, Martynę, o pomoc. Pomogła mi na przykład dostać się na wystawę 1000 lat Wrocławia.

### **Jak wspominasz tę wystawę?**

Bardzo mi się podobała. W pamięć zapadły mi wielkie obrazy, które przedstawiały zniszczony Wrocław z dawnych lat. Były też meble, ceramika i różne inne rzeczy. Największe wrażenie zrobiły jednak na mnie ubrania więźniów obozu koncentracyjnego. Były też ubrania Niemców i żydowskie gwiazdy. Gwiazdy pamiętam jeszcze z dziecięcych lat, kiedy Żydzi je tutaj nosili. Kiedy na nie patrzyłam, byłam smutna, ale to chyba wynika z tego, że trochę pamiętam te czasy. W 1939, kiedy zaczynała się wojna, miałam 6 lat i szłam do szkoły. Ta wrażliwość dziecięca, przez pryzmat której patrzyłam wtedy na to, co działo się obok mnie, w tamtym momencie powróciła. Ale to jedyne takie smutne chwile. Poza tym, mam radosne wspomnienia z tej wystawy i pobytu w samym Wrocławiu.

### **Chciałabym Cię zapytać, dlaczego zdecydowałaś się na wyjazd do Polski?**

Bardzo chętnie podróżuję i poznaję nowe miejsca. Myślę, że jadąc za granicę można zobaczyć ciekawe różnice. Zawsze lubiłam takie wyjazdy. Jeszcze w czasach komunizmu, dokładnie w 1985 roku pojechałam z grupą Czechów do ZSRR. Mieliśmy przystanki też w Polsce: w Krakowie i Warszawie. Wtedy intensywnie oszczędzałam pieniądze, bo tak bardzo chciałam jechać za granicę. Ludzie często bali się podróżować, ale ja chciałam zobaczyć, jak wygląda życie poza Czechosłowacją.

### **Jak wspominasz Polskę z tamtych lat?**

Ludzie, których spotkałam, byli mili i pomocni. Pamiętam, że jak jechaliśmy przez Polskę, to miałam takie wrażenie, że u was jest biedniej, niż u nas. Jedna pani pytała mnie, czy możemy u nas chodzić do kościoła. Prawda jest taka, że my akurat się o to nie staraliśmy, ale rozumiałam, że u was mógł to być problem. Miałam też poczucie, że zwykli obywatele wiedzą tylko tyle, ile mogą wiedzieć. U nas było zresztą podobnie. Informacje, które docierały do nas, były bardzo okrojone, albo w ogóle ich nie było. Ludzie bali się mówić. W jednej z wiosek nie chcieli nam nawet powiedzieć jej nazwy. Mówili, że nie pamiętają.

### **Powróćmy do Twojego pobytu we Wrocławiu. Co jeszcze Ci się tam spodobało?**

Udział w Nocy Świętojańskiej. Dużo muzyki, balet, światła na wodzie. Wspaniałe widowisko. Widziałyśmy też Stare Miasto, ratusz, Aulę Leopoldina na Uniwersytecie Wrocławskim. Byłyśmy na Moście Zakochanych, na którym pary zostawiają kłódki ze swoimi inicjałami, aby ich miłość trwała wiecznie. We Wrocławiu zaskoczyło mnie dużo zieleni w centrum miasta, ale też to, że ludzie częściej siedzą w barach i w letnich ogródkach. Bardzo mi się podobało, że miasto żyje do późnych godzin nocnych.

Jednej rzeczy mi szkoda. Nie udało mi się pójść do Opery na „Halkę” Moniuszki. Uwielbiam ją. To jest piękna opera, z prostym tekstem i piękną historią. Marzy mi się zobaczyć „Halkę” po polsku. Mam nadzieję, że kiedyś się uda.

Ale najbardziej spodobały mi się te krasnoludki, rozmieszczone w różnych częściach miasta.

**O krasnoludkach wspominałaś przy naszym wcześniejszym spotkaniu. Powiedziałaś, że dzięki nim przypomniała Ci się „Pomarańczowa Alternatywa” z lat 80. w Polsce.**

U nas mówiło się „Pomarańczowa Rewolucja”. Niektórzy o niej wiedzieli. Nasze dzieci wtedy studiowały, a studenci zawsze takie wiadomości roznosili jako pierwsi. Pomarańcze stały się naszym symbolem. Kiedy się je już gdzieś kupiło, dumnie się z nimi szło przez ulicę. To był znak, że zgadzamy się z tym, co robią Polacy. Wtedy mieliście u nas dobre imię. Ceniło się Wałęsę i Solidarność. Zmieniało się nasze zdanie o Was, po tym, jak razem z ZSRR dokonaliście inwazji w 1968 roku. Ja całkowicie zapomniałam o tej Pomarańczowej Rewolucji.

**Ale do momentu, kiedy zobaczyłaś wrocławskie krasnoludki.**

Słyszałam, że w Polsce wiele osób związanych z Pomarańczową Rewolucją pozamykano w więzieniach. Wtedy ludzie zwołali się we Wrocławiu na marsz. Uczestnicy mieli przyjąć w pomarańczowych czapkach, albo założyć coś w tym kolorze. Mówiło się na nich krasnoludki-krasnale. Dlatego, jak byłam we Wrocławiu i zobaczyłam te figurki, to mi się przypomniało. Kupiłam sobie nawet mapę, na której zaznaczono miejsca ze wszystkimi krasnoludkami w mieście.

**Wspominałaś o 1968 roku. W sierpniu wojska kilku państw Układu Warszawskiego wjechały do Czechosłowacji, aby zapobiec procesowi liberalizacji. Jak pamiętasz ten czas?**

Wówczas czuło się, że coś się dzieje. Pamiętam, jak mąż przyszedł i powiedział, że w mieście są czołgi. Na szóstą szedł do pracy. Nawet pożegnaliśmy się, bo nie wiedzieliśmy, co może się stać. Ja szłam tego dnia pracować do świetlicy szkolnej. Bardzo bałam się o swoje dzieci. Zostawiłam je w domu, a sąsiadkę poprosiłam, żeby się nimi zaopiekowała. Na szczęście rodzice przyszedli odebrać dzieci wcześniej, więc wróciłam do domu. Mąż niebawem też. Dochodziły informacje, że czołg wjechał w jedną z kamienic i że strzelają przy ratuszu. Zabili wtedy kilka osób. Polaków tu nie było, oni zostali przy granicy. Słyszałam, że Polacy nie chcieli strzelać. Jak było naprawdę, to nie wiem, ale tak się tu mówiło. Największym problemem było to, że tak naprawdę nie doływały żadne konkretne informacje, nic nikt nie wiedział.

**Jeden z polskich pisarzy stwierdził, że zmorą komunizmu był brak informacji, a zmorą czasów współczesnych, że mamy ich za dużo. Często osoby nie mające osobistych doświadczeń, kształtują**

**swoje poglądy na podstawie informacji podawanych przez media czy znajomych. Bywa tak również w kontaktach polsko-czeskich. Jaki jest Twój pogląd na nasze stosunki?**

Zarówno kiedyś, jak i teraz, te relacje są zróżnicowane. W przeszłości, z jednej strony był Wałęsa z Solidarnością i walką przeciwko komunistom. Ich hasła łączyliśmy z tymi, które głosił Havel. Z drugiej strony, ten pogląd na Polaków był zły. Na przykład u nas, w miejskich zakładach tekstylnych, pracowały Polki, o których mówiło się negatywnie. Ja osobiście nie miałam z nimi żadnego kontaktu, ale ludzie mówili, że są leniwe. Nie wiem czy była to prawda, czy nie. Teraz sobie myślę, że ci, co tak opowiadali, mogliby pojechać do Wrocławia i zobaczyć jak tam, te kobiety w sklepach, ciągle pracują. W ogóle nie odpoczywają i zawsze znajdują sobie jakieś zajęcie.

Powiedziałabym, że dziś w większości relacje są raczej neutralne. Te nieprzyjacielskie trendy między Polakami i Czechami związane są z jedzeniem i konkutowaniem producentów żywnościowych. Jeśli jednak jacyś Polacy i Czesi znają się lepiej, to te kontakty są bardzo przyjacielskie. Ja sama, w każdym razie, szerzę dobre imię Polaków.